



Stephan Meyer

Mitglied des Sächsischen Landtages
Umweltpolitischer Sprecher der CDU Fraktion

Między rozsądkiem a idealizmem - obchodzenie się ze zmianą klimatu w strefie konfliktu

Od roku 1900 zużycie energii na całym świecie wzrosło o wyobraźalny czynnik 18, w tym samym czasie liczba ludności na całym świecie wzrosła o czynnik 5 i osiągnęła siedem miliardów ludzi.

Nawet w dzisiejszych czasach jeszcze 80% ludzi żyje z mniej niż siedmiu Euro (dziesięć Dolarów) na dzień a ponad 1,5 miliarda ludzi nie ma dostępu do elektryczności.

Tematy takie jak zmiana klimatu, polityka energetyczna i proekologiczna zyskują w gospodarce i w społeczeństwie coraz większe znaczenie, przy czym dyskusje są rozbieżne.

W obliczu mroźnych zim w ostatnich latach można by myśleć, że dyskusja na temat zmiany klimatu nie jest na miejscu i zajmują się nią tylko zieloni idealisci.

Jednakże ważne jest przy tym odróżnić krótkotrwałą i lokalny fenomen pogody od długotrwałej i globalnej zmiany całego systemu świata.

Globalne ocieplenie nie występuje poraz pierwszy w historii świata, ale poraz pierwszy występuje z taką dynamiką i światową ludnością liczącą 6,7 miliardów mieszkańców – w roku 2050 przewidywana jest nawet liczba 9 miliardów ludzi na całym świecie, co daje jeszcze większe zużycie zasobów.

Zauważalne są trzy znaczące rozoje, które jeszcze przez długi czas będą zaostrzały wyzwania na świecie: **globalne uprzemysłowienie, rosąca liczba ludności na świecie** oraz

wzrastająca urbanizacja. Te megatrendy coraz częściej znajdują się w centrum uwagi polityki realnej i wśród priorytetów rozwoju przedsiębiorstw. Zatem celem jest pozyskiwanie większej ilości wartości

obciążając przy tym jak najmniej środowisko i korzystając z mniejszej ilości zasobów – a więc rozdzielanie zużycia energii i ekonomicznego wzrostu.

Badania naukowe bazują na absolutnym potwierdzeniu faktów i dlatego mają problemy z ustaleniem konkretnych scenariuszy rozwoju. Z jednej strony jest to dobre, gdyż istniejące wyniki są rzeczywiście potwierdzone, znów z drugiej strony utrudniane są dyskusje polityczne z powodu zaistniałych niepewności.

Jednak rozwój klimatu, wpływ gazu cieplarnianego (oraz jego przeliczenie na ekwiwalenty dwutlenek węgla) oraz część działań ludzkich zostało bynajmniej w ponad 97% naukowo udowodnione.

Nie można ulegać mylnemu przekonaniu, aby zatrzymać zmianę klimatu, gdyż klimat cały czas się zmienia i jest czymś naturalnym.

Trzeba jak najszybciej zadbać o to, żeby przyczynek ludzi był jak najmniejszy a kraje rozwijające się szybko mogły dalej się rozwijać i nie robić tych samych błędów, jakich dopuściła się zachodnia część świata, gdyż ich wiedza wówczas nie była na tyle pogłębiona.

Duże bezpieczeństwo naukowe i obecne oczywiste fakty muszą być przekonujące, gdyż nie chodzi o to, czy ostatni promil ludzkiego wpływu może być wyjaśniony lub też topnienie lodowców może być przepowiedzone co do miesiąca. Tendencja jest decydująca i wyraźnie zaznaczona wzrostem globalnego ocieplenia poprzez wzrost natężenia zjawisk ekstremalnych od początku uprzemysłowienia.

A więc można byłoby myśleć, że wzrost temperatury jądra Ziemi o 2 stopnie nie jest aż tak dramatyczny. Jeśli zaobserwujemy nasze ciało, stwierdzimy,



Stephan Meyer

Mitglied des Sächsischen Landtages
Umweltpolitischer Sprecher der CDU Fraktion

że z temperaturą podwyższoną o 2 stopnie nie bedziemy się czuli najlepiej, mimo iż nie istnieje żadne duże zagrożenie dla naszego życia.

CO2 pozostaje w atmosferze przez ponad 100 lat, przez co nasze dzisiejsze postępowanie ma duży wpływ na świat z jutra i dlatego nie ma czasu na prowadzenie długich dyskusji na temat za i przeciw dotyczących zmiany klimatu.

Taką dyskusję, na bazie politycznej, można porównać z dyskusją dwóch mężczyzn jako następującą metaforę:

Pewna kobieta pływa sobie w morzu i zostaje zaatakowana przez rekina. Dwóch mężczyzn widzi to i chce jej pomóc. Najpierw dyskutują czy jest to rekin czy może barakuda. W międy czasie kobieta zostaje wciągnięta pod wodę i umiera.

Ta metafora oznacza, że podczas wypadku nie rozpatrujemy, kto zawinił, tylko udzielamy szybko pomocy, aby zapobiec najgorszemu.

Może należałoby tę podstawową pozycję jeszcze bardziej wnieść do dyskusji i uświadomić idealistom, że nawet stutysięczny wiatrak w Niemczech nie rozwiąże problemu klimatycznego a podrożenie prądu przez ideologiczne zastrzeżenia do energii jądrowej oraz do Carbon Capture and Storage (CCS, oddzielanie i magazynowanie CO2 z elektrowni węglowej) jednostronnie osłabia naszą gospodarkę i ostatecznie nikt na tym nie zyska.

Należy zwrócić uwagę na to, aby technologie dla rozwijających się państw takich jak Chiny i Indie pochodziły z Europy i ze Stanów Zjednoczonych (jako wspólna inicjatywa) i żeby energia dla wzrostu rozwijających się państw nie była wydobywana na poziomie przedindustrialnym.

Wiele można poczytać na temat pozytywnych efektów niektórych regionów

w związku z rozwojem turystyki, kosztami energii i ogólną jakością życia. Oczywiście istnieją takie rozwoje, lecz nie należy ulec przypuszczeniu, że uwolni nas to od zajmowania się zmianą klimatu. To byłoby nie rozsądne. Nasza gospodarka będzie czuła brak wody a leśnictwo musi się obejść z faktem, że liczne szkodniki będą stanowiły zagrożenie ze względu na coraz cieplejsze zimy.

Jednocześnie dotyczą nas również ruchy migracyjne z tak zwanego Trzeciego Świata, mimo, że klimatycznie nie będą one miały większego wpływu na Niemcy.

Zjawiska ekstremalne takie jak powodzie, wichury i pożary lasów wzrastają przede wszystkim w regionach, gdzie ludzie najmniej mogą się sprzeciwić takim wydarzeniom.

Ruchy migracyjne tak zwanych „uchodźców klimatycznych” mają wzrosnąć do 25 milionów w połowie bieżącego wieku. Jeśli mielibyśmy osądzać według zasady odpowiedzialności sprawcy, wówczas Stany Zjednoczone musiałyby 25% tych ludzi przyjąć do siebie. Te ruchy są już teraz odczuwalne i dotarły obecnie do Europy, co jest zauważalne w dramatycznych przedostaniach się uchodźców afrykańskich przez Morze Śródziemne do Włoch i Hiszpani.

Kiedy jednak prowadzone są wojny (Irak, Sudan, ...) o zasoby (kopalne nośniki energii i woda), wtedy jeszcze bardziej nas to dotyczy, czy chcemy tego czy też nie i czy postrzegamy zmianę klimatu jako bzdury czy też uznajemy jej obecność.

Trzeba będzie zainwestować więcej pieniędzy w zaopatrzenie w energię, w międzynarodową pomoc (lub też odpowiednie przyjęcie uchodźców), w medyczne zaopatrzenie (globalne rozprzestrzenianie się chorób) oraz w produkcję żywności – pieniądze, których w innych dziedzinach będzie w związku z powyższym brakować.



Stephan Meyer

Mitglied des Sächsischen Landtages
Umweltpolitischer Sprecher der CDU Fraktion

Każdy przedsiębiorca, który stosuje się do założeń filozofa Adama Smith'a, osiągnie sukcesy w swoim przedsiębiorstwie przez obniżenie kosztów, zdolność do innowacji, zwiększenie wydajności pracy, zminimalizowanie ryzyka i stworzenie sieci dostawców. Tak powinna orientować się polityka, gdyż liczne przedsiębiorstwa pokazują, że ta droga przynosi sukces.

Saksońskie przedsiębiorstwa techniki ochrony środowiska (Green Technologies) mają 6% udziału w produkcji krajowym brutto, dwukrotnie szybciej rosną niż pozostała gospodarka i zapewniają obecnie 18.000 miejsc pracy.

To są opracowania pragmatycznej polityki realnej, która ma określać nasze decyzje.

W wielu politycznych rozmowach i na forach z zielonymi idealistami nie ma przekonującej odpowiedzi na moje pytanie: skąd mamy wziąć prąd, jeśli jutro nie będziemy mogli korzystać z węgla i energii nuklearnej? Aby osiągnąć ustalone międzynarodowe cele klimatyczne, należałoby uruchomić codziennie na świecie jedną elektrownię jądrową (jako energia bez dwutlenka węgla) – tym razem obliczana jest ilość urządzeń, które bazują na wietrze i słońcu oraz na biomacie.

Dyskusja prowadzona ideologicznie na oślep, która potępia energię jądrową i CCS, tylko dlatego, bo zawierają inne ryzyko i wcale nie prowadzą do celu.

Nasze społeczeństwo wolałoby już dzisiaj niż dopiero jutro zrezygnować z węgla i uranu, ale do zaopatrzenia podstawowego obciążenia potrzebne jest pewne i zdolne do magazynowania wytwarzanie energii, które (jeszcze) nie potrafią dokonać odnawialne źródła energii z wyjątkiem biomasy i dużej energii wodnej (częściowo).

Polityka nie może podchodzić do zmiany klimatu tylko z jednym narzędziem, potrzebne jest wiele narzędzi, żeby móc

wziąć pod uwagę międzynarodowe i regionalne rozbieżności.

W politycznej argumentacji polityka technologiczna stanowi odpowiedni środek komunikacji, żeby móc stworzyć większe zrozumienie dla konieczności i jednocześnie zademonstrować idące w parze pozytywne efekty, takie jak n.p. obniżenie kosztów, zapewnienie lokalizacji lub też efekty dotyczące polityki rynku pracy.

Z punktu widzenia autora pomoc może n.p. działający międzynarodowy handel emisyjny (przez połączenie (trans-)narodowych systemów handlu emisyjnego), posunięcie naprzód innowacji technologicznych i jednoczesne generowanie środków finansowych, które mogą wpłynąć na sfinansowanie badań nad alternatywnym wytwarzaniem energii i jej korzystaniem. Niniejsze założenie bazujące na rynku, miało funkcjonować efektywniej niż ustalenie sztywnych podatków za dwutlenek węgla, które nie zachęcają do innowacji. Dlatego konieczne jest nauczenie się na błędach pierwszego okresu handlu Europejskiego Systemu Handlu Emisyjnego (EU ETS) i stworzyć system, który będzie pracował efektywniej i wydajniej i będzie mniej złożony.

Potrzebne zatem jest międzynarodowe, wiążące i możliwie konkretne porozumienie dotyczące protokołu Kyoto, kończącego się w roku 2012, żeby móc docenić wynikający z tego wysiłek.

Potrzebny do tego nacisk powinien być wywarty przez międzynarodowe instytucje takie jak np. Światowa Organizacja Handlu. Zorganizowana w Kopenhadze grudniu 2009 roku Konferencja Zjednoczonych Krajów pokazała, że platforma jest za słaba, aby osiągnąć ten cel.

Co my jako społeczeństwo możemy zrobić a co polityka jako jego odzwierciedlenie?



Stephan Meyer

Mitglied des Sächsischen Landtages
Umweltpolitischer Sprecher der CDU Fraktion

Musimy „zaprowadzić” ludzi na drogę długotrwałego rozwoju. Przede wszystkim takie coś jest możliwe poprzez kształcenie i wyjaśnianie związków (brakujące narodowe finanse przez globalną zmianę klimatu). Do tego powinniśmy być przygotowani już od dziecka i konsekwentnie utrzymywać ten stan. Mniej znaczy czasem więcej.

Możemy pozostać krajem wiodącym i tym samym podwyższać nasz standard atrakcyjności. Z racji tej, że mało ludzi to przekonuje, musimy więc kierować ludzką uwagę na szanse „kraju inżynierów”, w którym technologie innowacyjne do zwalczania zmiany klimatu nadają się na export.

Również atrakcyjność jako miejsce nauki musi być zwiększana, żeby sprowadzić najmądrzejszych naukowców do naszego kraju i posuwać się na przód na tak dobrej podstawie.

Czego nie należy robić to jednostronne obciążanie naszej gospodarki i społeczeństwa. Kierowanie jest dobre, ale powinno być śledzone z wyczuciem, żeby

nie doprowadzić do deformacji wewnątrz gospodarki.

Warunki ramowe polityki muszą być godne zaufania i wspierać innowacje w rozwoju technologicznym. Niestety nadmierne wspieranie technologii zabiera potrzebny innowacjom finansową podstawę, gdzie rynek już stwarza całkiem inne ceny. Nawet przy największej konieczności wolnego handlu, Europa nie powinna sztucznie utrzymywać wspomaganie, dopóki istnieją międzynarodowe restrykcje importowe (jak np. baterie słoneczne w Stanach Zjednoczonych) zamiast np. tymczasowo sprowadzać cła dla chińskich baterii słonecznych.

W każdym razie nie możemy zapewnić narodowych miejsc pracy, trzymając się za wysokiego i jednostronnie skierowanego narodowego wspomaganie.

Międzynarodowy wolny handel musi być płynniej posuwany naprzód na poziomie politycznym, przy czym Republika Federalna Niemiec musi zyskiwać na wiodącej technologii.

**Autor tego artykułu jest członkiem Saksońskiego Landtagu oraz rzecznikiem ds. polityki proekologicznej z ramienia frakcji CDU (Unia Chrześcijańsko Demokratyczna). W ramach pracy doktorskiej opracowuje model inwestycyjno-decydujący, który ma wspierać przedsiębiorstwa średniej wielkości odnośnie redukcji emisji.*